



Romantyzm. Ale jaki?

Niedawno przy zakończeniu kursu literatury romantycznej poprosiłem studentów polonistyki (II rok) o napisanie krótkiego eseju: *Co zdaniem Państwa przeszkadza, a co jest interesujące w literaturze romantycznej we współczesnym odbiorze czytelnicy?* Powtarzały się podobne głosy. Przede wszystkim opór stawia bardzo już odległy w czasie język, co utrudnia zrozumienie przekazu. Przeszkadza też sprowadzanie romantyzmu w szerokim odbiorze społecznym do jednej głównej przestrzeni znaczeniowej jako kultu ofiary, męczeństwa, rozpamiętywania klęsk. Podobają się natomiast uczuciowość romantyczna, emocje, autentyczne przeżycia osobiste, refleksje o życiu. Studenci wynoszą ze szkół anachroniczny obraz literatury romantycznej bez kontekstu kulturowego i pół roku kursu uniwersyteckiego nie pomoże w zmianie widzenia takiego stanu rzeczy, tym bardziej że zewsząd atakuje się w mediach strywalizowanymi odwołaniami do romantyków i romantyzmu jako czasu, w którym kształtowały się nasze współczesne dziś zachowania, reakcje, tożsamość. Nawet jeśli tak było, to spłykanie kultury i literatury romantycznej do modelu bogoojczyźnianego powoduje tylko niechęć i dezaprobatę dla tej literatury pośród grona młodych, myślących i poszukujących Polaków. Tymczasem romantyzm – rzecz jasna znawcy zagadnienia świetnie o tym wiedzą – jest zjawiskiem bogatszym i pełniejszym, obejmuje szersze zakresy znaczeniowe, a nie tylko refleksję nad klęskami w powstaniach, oplakiwanie polskich ofiar carskich lub pruskich ciemności, tudzież mesjanistyczne mrzonki w kilku autorskich odśłonach, które dziś dla studentów po prostu nic nie znaczą, albo stanowią wzorzec nieracjonalnych konfabulacji.

Czy ogłoszony właśnie przez Sejm RP Rok Romantyzmu coś zmieni? Choćby da impuls do poważniejszej debaty? To pytania retoryczne. A co zmienił poprzedni Rok Norwidowski? Czy przesłanie autora *Vade-mecum* stało się choć odrobinę bliższe szerszej publiczności wskutek wielu sesji naukowych i popularnych audycji radiowych? A może szereg nowych publikacji kilku uczonych w specjalnie do tego celu powołanej serii wydawniczej, których to książek nie można uświadczyc w księgarniach, zaś dystrybucja internetowa też jest ograniczona, ma rzecz odmienić? Idealistyczny nonsens! Można dowolnie wydawać pieniądze z państwowej kiesy na podobne inicjatywy, w tym akurat przypadku bardzo chlubne zresztą, jednak rozdział środków poprzez dziwne fundacje tudzież publikacje kolejnych naukowych rozpraw w niszowych wydawnictwach na pewno owej złożonej materii nie przekształcą. Polski romantyzm bez wątplenia wymaga rewitalizacji i dookreślenia na nowo, ale nie da się tego zrobić w przeciągu roku czy dwóch, to praca długofalowa i wieloaspektowa. Wymaga sensownie

przemysłanych programów i sporych nakładów finansowych oraz wsparcia profesjonalnych wydawców.

Jeśli zgodzimy się z tezą, że romantyzm stał u podstaw naszej tożsamości narodowej, to musimy skończyć z propagowaniem jednowymiarowej wizji tego prądu. Warto zwrócić uwagę, że w owym czasie narodziły się wszystkie nowoczesne pojęcia oraz formy komunikacji społecznej, które i dziś są w powszechnym użyciu: narodowość, socjalizm, polityka jako przestrzeń społecznych działań, demokracja w nowych szatach, nowoczesne formy ustrojowe i ekonomiczne, patriotyzm szlachetny bez nienawiści do innych nacji, synkretizm estetyczny, walor wielokulturowości etnicznej i kosmopolityzm europejski, oryginalność i nowoczesność, popkultura, nowoczesny management muzyczny, rynek operowy, rynek księgarski i wydawniczy, salon artystyczny, aukcje sztuki, prawo autorskie, do pewnego stopnia podobna obyczajowość pomimo niewygodnych strojów, także wyrazy buntu i niezgody na zastaną rzeczywistość, kult indywidualizmu i podmiotowości, filozofia egzystencji. Wszystkie te elementy (a można listę uzupełniać w kilku kierunkach) składają się na wielowymiarową złożoną całość, współtworzą kulturę romantyzmu i romantyczne style zachowań, albowiem romantyzm to bardzo szerokie zjawisko, którego nie można sprowadzać do ograniczonych wizji narodowo-patriotycznych, choćby i najszlachetniejszych (zazwyczaj jednak uproszczonych dla określonych potrzeb). Mickiewicz, Słowacki, Krasiński to bogate osobowości twórcze o ogromnym dorobku literackim. Nadal silnie oddziałują na naszą wyobraźnię. Ci twórcy są ciągle żywi oraz inspirujący, ale spora część ich spuścizny, bodaj ta najbardziej atrakcyjna dla współczesnych studentów – traktująca o egzystencji, wysublimowana estetycznie, ukazująca ekologiczne (tak! nie pomyliłem się) wymiary Natury czy nowoczesną duchowość, poszukiwanie Boga poza instytucjami – jest dziś po prostu zapoznana. (Nie wspomnę tu nawet o innych wybitnych twórcach literatury XIX wieku pozostających w nurcie romantycznym, gdyż są zazwyczaj całkowicie zmarginalizowani). Obserwuję jednakowoż nie bez utajonej satysfakcji, z jakim zainteresowaniem reagują moi studenci na możliwość otwartych interpretacji *Liryków lozańskich* Mickiewicza, poematu *W Szwajcarii* czy dramatu *Sen srebrny Salomei* Słowackiego, nagle przestaje im przeszkadzać dawny język, gdy czytają (przymuszeni, wszak nie z własnej woli) *Noc letnią* Krasińskiego, albo cykl nowel włoskich Norwida. Powtórzę tedy raz jeszcze: romantyzm to wielowymiarowe zjawisko kulturowe. Czy Rok Romantyzmu może przyczynić się do przywołania wielu aspektów tej kultury, z której się ponoć w dużej mierze wywodzimy? Jestem pesymistą.

MIROSLAW STRYZEWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)